Kartky, jesienne demony

Listopad nadchodzi jak słońce
Już szybciej na niebie jest ciemno, to wrony
Przez trakt sunie riksza o czerwonych liściach
A za nią jesienne demony
"Dokąd to?" - zapytał chłopca przechodzień, odziany w płaszcz z cienkiego skaju
Z brodawką na czole i brodą w kolorze tak czarnym jak z ciepłego kraju
Milczałem przez chwilę, a w rękach ściskałem tom Hłaski "Następny do raju"
Nie wiem już dokąd, lecz wiem, gdzie nie idę
Nie wracam do domu na skraju
Napisałem księgę o mroku i pięknie
A liście opadły nazajutrz
Ani słowa więcej, nie będzie jak wcześniej
Spotkamy się na balu
W piekle...
A gdy znów daleko od lata, znów za daleko od domu
Twój koszmar powraca jak w najgorszych latach
Gdy chciałeś się wyrwać z jej szponów
I śnieg już powoli opada
My we mgle jak ślepi z wyboru
Ja czuję jak ciemność się skrada... i czują, że idą
To Księga Jesiennych Demonów
Zamknij oczy (oczy, oczy, oczy, oczy)